

Bernadetta Żynis  
Akademia Pomorska w Słupsku

---

## **Sztuka (nie)dojrzewania Wychowanie do płci i seksualności – o dwóch wierszach Izabeli Filipiak**

### **Abstrakt**

W wierszach Izabeli Filipiak proces wychowania jest zawsze tym, co inicjuje, prowadzi i kończy rodzic, jest to więc proces jednostronny i narzucony, polega w istocie na „przeszkadzaniu” w dojrzewaniu do pełnej, własnej, odrębnej niż rodzicielska osobowości. W utworach przyjęta została perspektywa dziewczynki, która pragnie zbuntować się przeciwko narzuconej identyfikacji z rodzicielskimi wzorcami osobowymi – też wzorcami płci i heteroerotycznej identyfikacji. Jednak bohaterka, zamiast skupiać się na „wysłuchiwanie” w sobie i swoje potrzeby, wsłuchuje się w potrzeby i pragnienia wychowawców. Wychowanie i dojrzewanie zamienia się w tresurę, w uwięzienie w cudzych wyobrażeniach na swój własny temat. Jeśli dziecko czuje wewnętrzny opór przed narzuconymi wzorcami, to ten aspekt dziecięcych życiorysów staje się traumą. Dojrzewanie nie przeradza się w uzyskanie pełni, ale jest raczej jak lepienie Golema czy Frankensteina, „spotwornianiem” osoby. Dziecko dojrzewa za cenę własnej (symbolicznej) śmierci, zapomnienia o swoich (pozaspołecznych) pragnieniach i potrzebach. Relacja z rodzicami jest gwałtem i przemocą, którą w opisanym układzie nazywa się „miłością”. Odrzucenie ich celów wychowawczych staje się klęską nie tylko rodziców, lecz także społecznego porządku. Ze strachu przed anarchią dziecko z rezygnacją poddaje się wychowawczej przemocy.

**Słowa kluczowe:** Izabela Filipiak, wychowanie, dojrzewanie, gender.

## **The Art of (not) Growing up Sex and Sexuality Education – on Two Poems by Izabela Filipiak**

### **Abstract**

In Izabela Filipiak's poems, the process of education is always initiated, guided and finished by a parent, therefore it is one-sided and imposed. It "impedes" the maturation of personality that is full, self-owned and independent from the parental one. The

viewpoint adopted in the poems is the perspective of a girl who wants to rebel against the imposed identification with parental patterns of personality – also sexual patterns and heteroerotic identification. However, the main character concentrates on her educators' needs and desires instead of "listening" to herself and her own needs. In this context, education and growing-up change into training and imprisonment in someone else's perception of the self. If a child feels internal resistance against the imposed models, then this aspect of its biography becomes traumatic. Growing up does not become achieving fullness, but rather resembles molding Golem or Frankenstein, with the "monstrosity" of a person. The child grows up at the price of her (symbolic) death, forgetting about her own (meta-social) desires and needs. The relation with the parents is violation and violence that is named "love" in the described system. The rejection of their pedagogical goals becomes not only the parental failure, but also the failure of social order. Fearing anarchy, the girl resignedly subdues herself to pedagogical violence.

**Keywords:** Izabela Filipiak, education, growing up, gender.

W słownikowych i podręcznikowych definicjach „wychowania” podkreśla się aspekt świadomego oddziaływania wychowawcy, nastawionego na zrealizowanie założonego celu, czyli na dokonanie zmian w wiedzy, umiejętności, postawie... i w końcu osobowości wychowanka. Ta świadomość towarzysząca wychowawczej aktywności wynika z przekonania, iż podjęty rodzaj działań wykształci w efekcie przyjętą przez wychowawcę wizję osobowości (Okoń 1999: 319), czy też „doprowadzi do człowieczeństwa” (Wołoszyn 1995). Dziś podkreśla się też konieczność realizacji procesu wychowawczego w warunkach „spotkania”, „dialogu”, z uwzględnieniem osobowego i podmiotowego charakteru relacji i skierowaniem uwagi na potrzeby i możliwości wychowanka. Lech Witkowski widzi dwa rodzaje kulturowego (a co za tym idzie wychowawczego) dialogu i wiążące się z nimi dwie tendencje (dwa procesy) budujące tożsamość. Kiedy dialog (między wychowawcą a wychowankiem) jest zorientowany na *consensus*, wychowankowie w procesie asymilacji zostają wciągnięci w „wir redukcji”, polegający na próbie usunięcia inności i pogłębiania upodobnienia. Drugi rodzaj dialogu polega na podtrzymywaniu różnicy, gdzie wartości nie muszą być podzielane ani zobowiązujące dla wszystkich w takim samym stopniu (Witkowski 1995: 12). Ten drugi proces według autora niesie ze sobą znacznie więcej komplikacji i trudności, ale – jak sądzę – we współczesnym świecie jest niezbędny i pożądany, więc raczej winniśmy jako społeczeństwo (nie tylko wychowawcy) dążyć do podtrzymywania różnorodności i wychowywać do otwartości na innego (w każdym względzie, dopóki nie jest łamane prawo). Doświadczenia z wprowadzaniem jak najszerzej rozumianej kulturowej „urawniłowki” już mamy i wiemy, że konsekwencje redukcji nie kończą się szczęśliwie dla

ludzkości. Traktuje też o tym bogata literatura z kręgu dystopii<sup>1</sup>. Wydaje się jednak, że mimo przywołanych tu teoretycznych opisów wychowawczych oddziaływań, ujmujących świadomy aspekt relacji wychowanek-wychowawca, proces ten zdecydowanie rzadziej przebiega w ramach świadomie podejmowanych posunięć, a częściej przybiera formę rutynowego, stereotypowego reagowania na osobę wychowanka bądź zaistniałą sytuację i szczególnie w „codzienności wychowania” nabiera charakteru raczej bezmyślnego automatyzmu. Obok tego w procesie wychowania istnieje i jest realizowany władczy i autorytarny charakter oddziaływania. Nawet gdy proces ten jest podjęty z całą świadomością, zawsze ma przemocowy charakter, gdyż „ja” dziecka – jako jeszcze niegotowe, nieuformowane – „musi” być poddane wychowawczej presji i zostać sformatowane „na kształt i podobieństwo” wychowawczego wzorca.

Czy możliwe jest uniknięcie tego siłowego aspektu w oddziaływaniu wychowawczym? Jak się zdaje pozostawienie wychowanka „samemu sobie” również będzie miało charakter przemocowy, bo wymusza na zostawionym sobie, zawieszonym w pustce i pozbawionym drogowskazu dziecku osiągnięcie jakiegoś „człowieczeństwa”, przyjęcia wartości, realizowania zachowań, co do których nie może ono mieć żadnej pewności, czym są i czy tym właśnie, co powinno się chcieć osiągnąć. Świadczą o tym książki poruszające problem „dziecka wilczego, dzikiego, dziecka-Dżingis-Chana, diabolicznego władcy much”<sup>2</sup>. Wychowanie ma więc swój aspekt przemocowy, przymusu pedagogicznego, także wtedy, gdy jest realizowane w duchu antypedagogiki i rezygnuje z „pedagogicznej ambicji”, dlatego że zawsze narzucany jest dziecku jakiś wybór i wtedy sam wybór staje się przymusem. A dokonanie wyboru, którego wychowanek nie potrafi zrealizować w „pustce”, bo „nie wie”, co mógłby wybrać i nie potrafi przewidzieć konsekwencji, jest przemocą (Schönebeck 1994: 7).

Stosunek do wychowania i do sposobu przeprowadzenia tego procesu ma podłoże światopoglądowe i aksjologiczne i wiąże się z „naturalnie” podejmowaną decyzją, że wartości, którym hołdują wychowawcy, są właściwe do przekazania wychowankowi, na którym – w imię tych wartości – wymusza się ich akceptację i wypełnienie<sup>3</sup>. Lech Witkowski pisze o „socjalizacyjnej redukcji złożoności” w procesie budowania tożsamości, w czasie którego „podtrzymanie odmienności wymaga zawieszenia wielu sądów normatywnych” (Witkowski 1995: 12). Ta uwaga odnosi się do wychowania na pograniczu kultur, zdaje się jednak być adekwatna również wtedy, kiedy chodzi o wychowanie dziecka o odmiennej orientacji

<sup>1</sup> Nie będę przytaczała wszystkich pozycji, ale najbardziej znaczące, ważne też ze względu na poruszany problem seksualności seksualnej orientacji, pozostają tu dwie książki takich autorów, jak: Huxley (2010), Burgess (2006).

<sup>2</sup> Por. świetne dwa tomy poświęcone temu problemowi *Dzieci* (1988). Określenie „władca much” nawiązuje do książki Goldinga (1967).

<sup>3</sup> Warto pamiętać, że obok wartości świadomie wyznawanych właśnie w codzienności wychowania przekazuje się i te wartości, które nie są akceptowane świadomie, ale są realizowane w codziennym bezmyślnym czy automatycznym działaniu (np. kłamstwo, agresja, złośliwość itp.).

seksualnej niż deklarowana przez rodziców. Mimo iż ze zdaniem „Człowieczeństwo jest nam zadane, nie dane”, mogliby się zgodzić zarówno esencjoniści, jaki i konstrukcjoniści, to jednak teza ta byłaby z tych dwóch perspektyw rozumiana diametralnie inaczej. Wciąż trwa spór o to, czy nasza podmiotowość stanowi jakieś ukryte (przyrodzone, naturalne, dane) „jądro” osobowości, istotę, do której należy dotrzeć i wydobyć na jaw, by odsłonić pełnię osoby; czy też rodzi się jako „niezapisana karta”, na której wzory wypisuje środowisko, w którym jednostka żyje. Esencjoniści są przekonani, że człowiek jest od początku skończonym dziełem „Boga”, jednością materii i ducha. Rodzi się jako „gotowy produkt”. Jednakże przeświadczenie to słabnie przynajmniej od czasów Kartezjusza, którego koncepcja podmiotu i jego kryzysu zakładała, iż człowiek wyobcowany ze świata i skazany na samopoznanie zrobi wszystko, by „świat odzyskać”, więc jednak źródło istnienia i możliwości poznania tkwią poza jego własną jaźnią (Bielik-Robson 1997: 78). Czy jednak nasza osobowość jako zadanie na całe życie prowadzi do pełni poprzez „przypomnienie” naszej istoty, czy też jest nieustającą przygodą, jaką podejmujemy, by stać się tymi i takimi, jakimi w danym momencie naszego życia pragniemy (chcemy, możemy, musimy) być? Jeżeli założymy, że „istotą” naszej osobowości nie jest trwałe, stałe źródło, do którego się „dokopujemy”, ale raczej samo trwanie i reagowanie na życie i że relacje z innymi umożliwiają nam „bycie sobą”, to tożsamość nie będzie stanowiła dla nas jakiejś fundamentalnej wartości, którą można „ostatecznie” osiągnąć; stanie się raczej czymś niestabilnym, migotliwym, zmiennym, niedookreślonym, słabym i niepewnym. Ten punkt widzenia powoduje, że nasza ludzka tożsamość, a co za tym idzie także cielesność i płciowość, zyskują wymiar historyczny i kulturowy, podlegający prawom wciąż na nowo ustanawianym, a nie jakimś stałym, ahistorycznym, niezmiennym regułem. Przedmiotem dyskusji pozostaje przy tej okazji zagadnienie, czy płęć jest tym, co wnosimy, czy tym, co wypracowujemy albo też jest na nas „wypracowywane”. Jeżeli przyjąć, że nasza płciowość jest funkcją naszej cielesności, to trzeba uznać, że obok płci „biologicznej” skazani jesteśmy na konstruowanie (potwierdzanie) swojej płciowej tożsamości, płciowego rodzaju (*gender*). Innymi słowy, całe życie winniśmy „udowodniać” (przedstawić) społeczeństwu (społeczeństwom), w którym żyjemy, swoją płciową tożsamość poprzez realizowanie wzorców kulturowych, które tę płciowość definiują<sup>4</sup>. A wzorce charakteryzujące płciowość nie są stałe, ich granice przesuwają się i zmieniają. Gender jest społeczno-kulturowym faktem (poza tym też kategorią badawczą, wrażliwością, pojęciem z badań kulturowych, antropologicznych, psychologicznych, socjologicznych, literackich, pedagogicznych...), a kultura wyznacza sposoby, w jakich przedstawiamy swoją płciowość.

Podział na płęć męską i żeńską stał się w naszej kulturze paradygmatem, który jednak także podlega dekonstrukcji. Można – za Lacanem – powtarzać, iż „kobieta

---

<sup>4</sup> O historycznych meandrach myśli dotyczącej gender zob. m.in.: Bator (2001), Hyży (2003), Iwasiów (2004), Dybel (2006), Łebkowska (2006: 367–407).

nie istnieje”, a kobiecość definiować przez brak<sup>5</sup> lub można też uznać siłę biologicznych, nieusuwalnych uwarunkowań tak, jak opisywał to na przykład Zdzisław Łapiński:

„Konstruktywizm” służy zwykle określeniu pewnych teorii społecznych. Warto więc przypomnieć, że proces konstruowania naszego świata na podstawie fragmentarycznych danych zmysłowych zaczyna się w organizmie na poziomie danych bardziej elementarnych. Zanim włączy się do tego kultura, już swoje robi biologia. (...) to, co uznawano dotąd za przywilej intelektualnej refleksji, dokonuje się poza naszą świadomością i że nie ma ona tam dostępu [nieświadomość kognitywna] (Łapiński 2009: 55).

Konstrukcjonizm<sup>6</sup> jednak nie odrzuca ani nie neguje biologicznych uwarunkowań determinujących takie fakty, jak to, że „kobiety rodzą”, czy to, że posiadamy różne „zestawy genów, hormonów” itp., ale podkreśla, że sam podział na dwie płcie (męską i żeńską) jest społecznym konstruktem, umową (Ridley 1995: 113), podobnie jak sposoby społecznej realizacji swojej płciowości. W niektórych kulturach płci bywa znacznie więcej. Również w naszej mamy do czynienia z „przypadkami” ludzi, którzy nie identyfikują się z płcią standardowo przypisaną im przez społeczeństwo lub czują jeszcze „jakąś inną, niewyraźną” przynależność płciową. Płciowa tożsamość normatywna właśnie dlatego, że stereotypowa, „odgórna”, „wymyślona”, „sztuczna” nie potrafi objąć wszystkich możliwych aspektów „bycia płciowym”. Te wątpliwości doprowadziły zresztą do uznania przez niektóre państwa tzw. „trzeciej płci”, „płci nieokreślonej” dla tych, którzy z różnych powodów nie identyfikują się z jedną z dwóch, już funkcjonujących płciowych tożsamości.

Konstrukcjonizm często sięga po dekonstruktywizm jako metodę, której celem jest próba wskazania „niejawnych” sposobów rodzenia się i funkcjonowania języka, pojęć, paradygmatów, znaczeń, definicji, reguł komunikacyjnych itp. i wykazania, że to, co powszechnie uchodzi za „naturalne” i oczywiste, jest kulturowym konstruktem. Jak ujął to Foucault: „Dyskurs jest już tylko migotaniem prawdy, rodzącej się na własnych oczach” (Foucault 2002: 35). Gender dokonuje nie tylko dekonstrukcji podziału na dwie płcie, zwraca uwagę i na to, że to co „żeńskie” pozostaje męskim konstruktem<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Na przykład: Dehnel (2006: 118–125), Dybel (2000: 30–42), Žižek (2009: 255–290).

<sup>6</sup> Przyjmuję tu za Ewą Hyży termin „konstrukcjonizm”, nie „konstruktywizm”, gdyż uznaję, że chodzi o „konstruowanie”, a nie o „bycie konstruktywnym”. Zob. przyp. 1 w: Hyży (2003: 36). Czynie tak też dla odróżnienia od „konstruktywizmu” – nurtu w literaturoznawstwie, o czym więcej w książce *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia* (2006).

<sup>7</sup> Anna Nasiłowska, analizując literackie świadectwa budowania tożsamości kobiecej, zwróciła uwagę na różnorodność ujęć. „Tożsamość kobieca” zarówno w pracach naukowych, jak i w literackich przedstawieniach to pojęcie niejednoznaczne (por. Nasiłowska 2004: 103–104). Jednakże istnieje tendencja do dookreślania panującego podziału jako efektu patriarchy: „Patriarchat wyróżnia się dominacją zasady męskiej. Ego podstawę stanowi monogamiczne małżeństwo i oparte na hierarchicznym porządku panowanie nad innymi, alienacja i przewaga *ego* zamiast przywiązania” (Aliti 1996: 18).

Tomasz Szkudlarek bez wahania przyjmuje, że:

Proces konstruowania tożsamości ma naturę językową. Jego dynamika odzwierciedlać więc musi logikę tworzenia znaczeń w języku: tożsamość jest bowiem werbalną identyfikacją podmiotowości, jest znaczeniem nadanym w toku praktyki dyskursywnej (zawsze grupowo, społecznie ugruntowanej, zawsze włączonej w dynamikę politycznych relacji grupowych) własnemu doświadczeniu. Tożsamość jest zatem tożsamością społeczną – nawet w warstwach określonych mianem tożsamości indywidualnej (Szkudlarek 1995: 28).

„Prawdę płci” (i każdą inną) tworzymy, wykorzystując język, zasób pojęć i znaczeń, które zostały wypracowane i należą do kultury patriarchalnej, czy – inaczej – do męskiego języka.

Simone de Beauvoir jest nie tylko autorką sławetnego zdania o tym, iż: „kobietami stajemy się, a nie rodzimy”, ona zwróciła uwagę na to, że

można też powiedzieć, że gdyby kobiety nie było, mężczyźni nie omieszkiliby jej wymyślić. I tak też się stało: mężczyźni wymyślili kobietę. Istnieje jednak niezależnie od męskich urojeń. Dlatego będąc wcieleniem męskiego marzenia stanowi zarazem jego klęskę. Albowiem każda kobieta postać rodzi natychmiast swoje przeciwieństwo: kobieta jest Życiem i Śmiercią, Naturą i Sztuką, Światłem i Nocą. Jakkolwiek spojrzymy – ten sam wahałowy ruch (Beauvoir 1972: 276).

De Beauvoir porusza tu dwie sprawy. Po pierwsze, że kobieta/kobiecość stanowi konstrukt męskich pragnień i potrzeb, jest wyrazem jego „władzy”; po drugie, niezależnie od dyktatu męskich rojeń o tym, kim jest/powinna być kobieta, posiada ona jednak swoje „samodzielne”, nieuwarunkowane męskim kontekstem istnienie, które powoduje, że nigdy nie da się ona zamknąć w sferze męskich wyobrażeń, pozostanie dostępna jedynie jako fantazmat. Podobnie piszą o tym i Lacan, i Žižek, kiedy opisują kobietę jako niedostępną Rzeczą lub „puste miejsce” wypełniane męską wyobraźnią<sup>8</sup>. W obiegu popularnym problem ten też jest zauważany. Pisze o nim Jonathan Culler, analizując fragment z piosenki śpiewanej przez Arethę Franklin: „Dzięki tobie czuję się, jak prawdziwa kobieta” [*You make me feel like a natural woman*] (Culler 1998: 23) i wskazując, że „poczucie bycia prawdziwą kobietą” jest zależne od mężczyzny. To mężczyźnie kobieta zawdzięcza poczucie „naturalności i prawdziwości”.

Pozytywny wymiar podziału na dwie płcie przedstawia Wojciech Eichelberger, który widzi w istnieniu tego, co męskie i żeńskie uzupełniające się i dopełniające aspekty osobowości (tożsamości). Dwie płcie wyłoniły się z pierwotnej całości (pełni) jako efekt ewolucyjnego podziału komórki i jej specjalizacji. Rozwój czło-

---

<sup>8</sup> Posługując się terminem „aporetyczność”, pisze o kobiecie/kobiecości Derrida przywołujący w swoich rozważaniach Nietzschego (por. Derrida 2012; Dehnel 2006: 118–125).

wieka polega na budzeniu w sobie aspektów płci przeciwnej, co pozwala na osiągnięcie (powrót do) pełni, więc „Mężczyzna spotyka kobietę po to, żeby uczyć się od niej kobiecości, a kobieta spotyka mężczyznę po to, aby uczyć się od niego męskości” (Eichelberger 1997: 19). To – w ujęciu psychologa – niezbędny element dojrzewania. W ten sposób zostaje też uzasadnione istnienie dwóch płci. Ich polaryzacja nastąpiła w wyniku ewolucyjnej konieczności (wymiana materiału genetycznego ułatwia przetrwanie), ale ten podział nie musi być antagonistyczny. Jesteśmy sobie potrzebni, wręcz niezbędni, by można było mówić o samorozwoju jednostki. Nie muszą dodawać, że w świetle badań genderowych teza ta jest nie do przyjęcia. Po pierwsze, dwie płcie to zdecydowanie „za mało”. „Dwie płcie” to teza „wykluczająca” i ograniczająca (tak samo jak uznanie, iż polaryzacja płciowa służy wyłącznie prokreacji, co wydaje się „niedocenieniem” różnicy płciowej); po drugie, podział na „męskie-żeńskie” jest pozorny, bo funkcjonuje jako paradygmat patriarchalnej kultury – wszyscy uczymy się tak naprawdę tego, co męskie, bo to męskie dyskursy ustanawiają wzorce<sup>9</sup>, także wzorce kobiecości.

Dla nas istotną wskazówką przytoczonych refleksji pozostaje przekonanie, że „prawdziwym” i jedynym stwórcą kobiety/kobiecości pozostaje (niezależnie od „udziału” matki) mężczyzna (ojciec), a kobieta (matka) może przekazywać jedynie męskie wzorce, przejęte z patriarchalnej tradycji. Wszystkie kobiety są mieszkankami męskiego świata. W takim ujęciu dojrzewanie córki do kobiety/kobiecości staje się nie tyle drogą wyznaczaną w relacjach z matką, ile zawsze z ojcem. Prawdopodobnie dlatego w utworze Izabeli Filipiak *Powiekszenie. Miłość pod patriatchatem* (Filipiak 1992: 257–259) mimo słów kierowanych do „tatusia” bohaterka wiersza używa czasowników w rodzaju żeńskim: „włożyłaś mi rękę do żołądka tatusiu”. Takie widzenie rodzicielskiego oddziaływania wymaga reinterpretacji wychowania do płci i seksualności. W potocznym odczuciu żyjemy w świecie, w którym funkcjonują dwie płcie, ale żadna z nich nie jest wybierana. Stanowi „przyrodzony dar”, obwieszczany (najczęściej głosem położnej, lekarza) zdaniem: „Ma pani córkę/syna”. Zadaniem rodziców jest tylko perlukucyjne utwierdzenie tego wypowiedzianego przez „fachowca” performatywu<sup>10</sup>.

W wierszach Izabeli Filipiak<sup>11</sup> proces wychowania zawsze inicjuje, prowadzi i kończy rodzic, jest to więc proces jednostronny i narzucony, polega w istocie na

<sup>9</sup> „Żyjemy w świecie pozbawionym polaryzacji płci. Nie ma bowiem kobiecego bieguna przeciwnego wobec bieguna męskiego” (Aliti 1996: 80).

<sup>10</sup> Nie odnoszę się tu do przypadków hermafrodytyzmu itp., których obecność wyklucza zbudowanie takiego performatywnego stwierdzenia.

<sup>11</sup> Izabela Filipiak to „polska pisarka, eseistka, krytyk kultury, członkini Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Od 2009 roku do chwili obecnej pracuje na stanowisku adiunkta w Zakładzie Literatury i Kultury Amerykańskiej na Uniwersytecie Gdańskim” ([http://pl.wikipedia.org/wiki/Izabela\\_Filipiak](http://pl.wikipedia.org/wiki/Izabela_Filipiak) [dostęp: 11.03.2015]). Jako jedna z pierwszych powszechnie znanych osób w kulturze polskiej ujawniła „swoją homoseksualną orientację. Do bycia lesbijką przyznała się w 1998 r. w programie telewizyjnym Małgorzaty Domagalik *Tabu*. Wraz ze swoją partnerką wzięła również udział w sesji zdjęciowej dla magazynu *Viva!*” (<http://wiadomosci.wp.pl/gid,14327498,gpage,14,img,14336101,kat,1329,title,Maja-za-soba-coming-out,galeria.html> [dostęp: 11.03.2015]).

„przeszkadzaniu” w dojrzewaniu do pełnej, własnej, odrębnej niż rodzicielska osobowości. W utworach, które przywołuję, przyjęta została perspektywa dziewczynki, która pragnie zbuntować się przeciwko narzuconej identyfikacji z rodzicielskimi wzorcami osobowymi – też wzorcami płci i heteroerotyzmu. Jeśli dziecko czuje wewnętrzny opór przed narzuconymi wzorcami, to ten aspekt kobiecych życiorysów pisanych męską literą i męskim prawem staje się naznaczony traumą. Jest gwałtem zadawanym czemuś, czego nawet kobiety nie potrafią nazwać, gdyż mają do dyspozycji jedynie „męski język” (a dzieci – język rodzicielski – więc zawsze nie swój własny). Dojrzewanie nie przeradza się w uzyskanie pełni, ale jest raczej jak lepienie Golema czy Frankensteina – tworzeniem potwora, wynaturzaniem, kreowaniem czegoś na kształt mężczyzny, co jednak nie może być mężczyzną:

skóra podświetlona milionem halogenów  
łuszczy się i rozsypuje  
z popiołów otrzepuje się największe cudo  
nowy frankenstein a może i feniks

Spotwornianie dziecka ma dwa aspekty – ono niezgodne ze sobą samym staje się potworem i niezgodne z normami staje się potworem. Doświadcza więc w procesie wychowania podwójnej obcości, podwójnego wykluczenia – ze swojej strony (swojej „natury”, kiedy zaprzecza instynktownie odczuwanym potrzebom i samo siebie „zdradza”) i ze strony rodziców (kiedy nie chce realizować ich wzorców, „zdradza” relację z matką i ojcem).

W innym wierszu Filipiak *Ballada o dojrzewaniu* (Filipiak 1998: 80–81) autorka porusza tę dwoistość procesu pedagogizacji (w znaczeniu wychowania do płci):

*Jej melodia snuje się w tle w trakcie poprzedniej rozmowy. Jej źródłem jest maszyna z piosenkami.*

Siedzieliśmy przy herbacie mój ojciec i ja  
Nad stołem  
lekka konwersacja  
Pod stołem stróżka krwi na deskach  
ciemniejąca  
Znaczyła ślad grawitacji

Kochałem dwa razy i obie odeszły  
Powiedział: Ty  
doczekasz pory  
Teraz będę łagodny – i pokazał  
ostrze  
Drżące czerwienią kropel na krawędzi  
zbiorów

Będziesz podpierać mój świat zbudowany  
Na barkach twojego losu  
Bądź mi daleka  
gdy jesteś za blisko  
Rozpala się w piecu mój  
niepokój...

Jak obrączką otoczył moje palce  
Pocałunkiem  
twardym i gorącym  
Będziesz mi wierna aż do  
śmierci szeptą. I śmierć spadła z gałęzi i koniec



Pozornie niewinne spotkanie przy herbatce staje się walką na śmierć i życie, miłość – groźbą, akt dojrzewania – uwięzieniem, realizacją nie-siebie w cudzej przestrzeni wyobrażeń, wierność – obietnicą śmierci, czułość – gwałtem. Dojrzewanie nie jest tu początkiem drogi, ale jej końcem. Córka nie osiąga pełni, nie rozpoznaje swojej osobowości, charakteru czy pragnień – realizuje cudze pragnienia i wyobrażenia. „Dopełnianie” nie jest osiągnięciem osobowej pełni, nie służy dziewczynie – to nie mężczyzna ją dopełnia, ale ona dopełnia jego braki i potrzeby. To nie jest, jak chciał Eichelberger, proces, w którym dwa pierwiastki uzupełniają siebie nawzajem, ale relacja o jednostronnym przebiegu egoistycznego i bezwzględnego zawłaszczania drugiej osoby.

Jeszcze wyraziściej proces ten ukazuje wiersz *Powiększenie...*<sup>12</sup> Tu w wychowywanie i kształtowanie dziecka uwikłani są razem: tatuś/mama, ich ingerencja przeszkadza w „byciu sobą”. I nawet jeśli nie bardzo jeszcze wiadomo, co to może znaczyć „być sobą”, to pewne jest, że to nie jest to, co zostaje przez rodzinę (a szerzej cały system wychowania) narzucone. Może nie wiem, kim jestem, ale na pewno nie jestem „waszym” wyobrażeniem, nie jestem (nie chcę być) „na wasz obraz i podobieństwo”.

jak mogę z twą ręką w żołądku tatusiu  
zasklepić się w egzystencji  
ciągle walczę o jestem  
potykam się o twą rękę jak o rozciągnięty drut  
jak na smyczy na twojej ręce prowadzona  
dokąd zaciągnęłaś mnie tatusiu

W procesie wychowywania córki biorą udział oboje rodzice. Dziecko, zamiast skupiać się na „wysłuchiwanie” w sobie i swoje potrzeby, wsłuchuje się w potrzeby i pragnienia wychowawców. Wychowanie i dojrzewanie zamienia się w tresurę, trening, obóz przetrwania, uwięzienie („jak na smyczy na twojej ręce prowadzona”, „rozciągnięty drut”, „dokąd mnie zaciągnęłaś”). Płciowość androgyniczna, pierwotnie bez podziału na role, zostaje zawłaszczana przez tatuzia/matkę. Pełnia nie ma się zgadzać z wewnętrznym odczuwaną pełnią dziecka (tak jak ją ono rozumie), ale ma potwierdzać zgodność „horoskopu i rasy”, ma być kopią, kalką, *simulacrum* tego/tej, którzy posiadają wszystkie prawa. Androgyniczne dziecko zaczyna swą drogę ku dojrzałości, która jest tu utożsamiana z deklaracyjną płciowością potwierdzającą oczekiwania rodziców. W tym przypadku nie jest więc tak, jak przedstawiał to Eichelberger, iż androgynia jest celem w kształtowaniu pełnej, dojrzałej tożsamości. W wierszu androgynia jest cechą „niepodzielonego na role” dziecka, punktem wyjścia. Dojrzewanie wymaga od dziecka opuszczenia androgynicznej pełni na rzecz wyspecjalizowania się w jednej płci. W tym sensie androgynia byłaby tu odczuwana jako strata, do której po zadeklarowaniu i starannym odgrywaniu

<sup>12</sup> Całość wiersza została przytoczona po tekście głównym artykułu.

płciowej roli nie mamy już powrotu. To nie dojrzała osoba (w wierszu kobieta) posiada pełnię (bo nauczyła się od tatusia tego, co męskie), ale dziecko jest pełną, łączącą w sobie obie płcie osobą, której dorośli (nie tylko rodzice, ale całe społeczeństwo) zadają gwałt, oczekując płciowej deklaracji, zgodnej z wyborem rodzica i jego konsekwentnej realizacji w ramach stereotypów utrwalanych w społecznej przestrzeni:

wcale nie było łatwo  
przypiąć się strawnie i gustownie zarazem  
nie ugrzęznąć gdzieś w przełyku  
łaskawych dziaduniów apostołskich młodzieńców  
wzorowych strażniczek domowego ogniska  
zwłaszcza tych ostatnich  
u pasa podzwaniają im szcurze ogony

Dlatego te frazy, w których słowo „tatusiu” łączy się z czasownikiem w rodzaju żeńskim można odczytać jako wyraz wspólnego frontu działań rodzicielskich (też dziadków i ogólnie społeczeństwa), gdy dla dziecka „męskie/żeńskie”, „tatuś/mamusia” to jedność działania, bez podziału na role (to znaczy matka jest jedynie produktem patriarchalnej władzy ojca/męża, realizującą te same zadania i cele. Tatuś/mamusia to nie androgyniczna pełnia, ale męski podmiot w dwóch osobach).

Efektom tak postrzeganego procesu będzie „wypalona od środka skóra/szklane paciorki w oczodołach”. Ten rodzaj oddziaływania zamiast projektowanej wychowawczo pełni przynosi pustkę. Ucieczką mogłaby być śmierć, jednakże poddanie się tym procesom, zgoda na ten stan rzeczy już jest „śmiercią”, której efektem jest:

powolutku trawię twoją rękę tatusiu  
pełna sterylizacja i oto nowy świat  
czysta postać  
wypalona od środka skóra  
szklane paciorki w oczodołach

Samobójstwo, antykoncepcja i aborcja przywołane w wierszu dotyczą samej bohaterki:

jeszcze kilka listów paczka papierosów  
zardzewiała żyletka trzeba sprawdzać dokładnie  
czterdzieści naśmiertnych tabletek piekielko  
antykoncepcji wzruszenie  
ramion psychofizyczne młodości

Kobiecość jako inność i androgyne jako inność spotykają na swej drodze dominującego ojca/matkę. Aborcja i sterylizacja to oczyszczenie siebie z siebie, dziecka

z androgynicznej niezróżnicowanej całości. Bohaterka musi dokonać aborcji siebie, by dostać prawo wejścia w świat rodziców. Może wejść nie jako dziecko, ale jako kobieta (bo w wychowywaniu chodzi o deklarację płciową i jej konsekwentną realizację). Wolność mogłaby być zachowana w decyzji o pozostaniu dzieckiem, ale takie zachowanie byłoby karane („części waszym zdaniem zbędne wystarczy uciąć”), narażałoby na ból odrzucenia równy śmierci. Sytuacja staje się bez wyjścia. Śmierć wydaje się pociągającą wolnością, ale umrzeć dosłownie, realnie w akcie samobójstwa, to stracić swoje istnienie, zaś umrzeć symbolicznie (dokonać aborcji dziecka, którym się jest), to wciąż istnieć, ale nie być sobą, realizować oczekiwania innych. Jednej płci przypadają więc tu dwa rodzaje śmierci.

Przyjęcie jednej z płci zawsze jest ograniczające, a androgyniczna kompletność może być rozumiana jako bunt przeciwko dychotomii ról<sup>13</sup>. Z tym, że (powtórzę) androgynia nie jest tu punktem dojścia, ale wyjścia, nie cechą osobowości dojrzałej, ale jeszcze „niewykształconego” dziecka. Dojrzałość polega na przyjęciu na siebie płciowej identyfikacji, co jest z punktu widzenia bohaterki wiersza jednoczesnym tożsamościowym ograniczeniem.

Dlaczego ten proces jest jednak podtrzymywany również przez samo dziecko? Pierwsze, czego ono się uczy, to poczucia odpowiedzialności za emocje swoich wychowawców. Empatia dziecka jest potrzebna innym. Musi być takie, by wychowawcy byli usatysfakcjonowani. Ich zadowolenie – staje się jego zadowoleniem.

oto jestem tatusiu  
 przyznam idealnie wpasowałaś się  
 w wypalone znamię  
 potrząśnij ręką teraz nogą  
 kiwnij głową czy ci wygodnie  
 (...) czy ci wygodnie w moich uszach zębach i paznokciach  
 czy wygodnie ci w moich rękach i nogach  
 jeszcze coś się zawieruszyło  
 dokonamy selekcji poprzez eliminację  
 popełnimy zbiorowe samobójstwo

Chęć przypodobania się rodzicom staje się silniejsza niż pragnienie własnego życia. Cała staranność i troska dotyczą poczucia zależności i odpowiedzialności za podtrzymanie tej relacji: „oko wyśledzi każde odstępstwo od słowa”. Ten układ zaczyna przypominać mówiącej w wierszu bohaterce relację człowieka ze szczurami. Dziecko jest tym „gorszym”, zwierzęcym, „nie-ludzkiem” (wciąż niedokładnie skopiowanym w poglądach i zachowaniu), więc w poczuciu wpajania wartości i „dla dobra” dziecka rodzic ma prawo do każdego gestu, także do aktów agresji, jeśli ono nie spełnia pokładanych nadziei:

<sup>13</sup> O koncepcji androgynie jako sposobie ominięcia przekleństwa wyboru jednej z płci w płciowej identyfikacji – ważnej dla feministek pierwszej połowy XX wieku – pisała Anna Nasiłowska (2004) w przywołanym artykule. Więcej o tym traktuje też tekst, w którym Zbigniew Majchrowski analizuje dramat Różewicza *Białe małżeństwo* (Majchrowski 1982: 428–492).

czy mnie jeszcze pamiętasz  
czy akceptujesz dążenia rozwojowe  
co sądzisz o twoich powinnościach  
czy zostaniesz ze mną już na zawsze  
jaki jest twój stosunek do militaryzacji  
czy wierzysz w Boga  
a jak tam z niepodległością

należy odpowiadać ściśle według wzoru  
jedno zbędne poruszenie i  
beztroski ogienek w poczuciu swej prawości  
osmala nam wąsy i futerka  
oko wyśledzi każde odstępstwo od słowa

Wiersz stanowi swoisty manifest gender. Kobiecość to nie tyle biologiczna i cielesna tożsamość, ile tożsamość kulturowa – oddziaływanie innych podpowiada, jak można odegrać swoją płciową rolę. Wszelkie akty niesubordynacji podlegają karze odrzucenia (co jest największą traumą dzieciństwa – poczucie odrzucenia przez rodziców). Wezwanie innego wymusza odpowiedź i nie daje poczucia wolnego wyboru. Kobiecość, do której bohaterka musi dojrzeć, nie jest czymś przyrodzonym i naturalnym, ale jest jedynie kulturowym konstruktem, wypracowywanym w obrębie patriarchy. Nie istnieje poza męskimi dyskursami (kobiety powielają jedynie to, co wypracowała kultura fallogocentryczna/fallogocentryczna) i jej realizacja podlega nie tylko społecznej kontroli, lecz także bezwzględnej samokontroli. Już nie tylko rodzice stają się strażnikami społecznych bezwzględnych wymogów, ale samo dziecko pilnuje ich realizacji.

należy zwalczać nieprawidłowości formy  
by z bezwładnej przestrzeni naga i przezroczyta  
wynurzyć się jak wyzwanie  
przechodzę przez ciebie ile razy zechcę  
w dziecięcym korytarzu strachu  
gdzieś przecież skończysz się tatusiu

może tutaj  
odczytam ślady stopy  
przeszukujesz puste pokoje  
węszysz węszysz nieznośny nałóg  
szepimy się jak dwie strzykawki  
wyciśnij ze mnie ile potrafisz później  
ja cię zastąpię

Męski wzorzec kulturowy jest dominujący, bo jedyny. Wszyscy mu ulegają i kiedy zabraknie męskiego strażnika (obojętnie czy w postaci ojca, czy matki), ich zasady działania przejmie dziecko – „ja cię zastąpię”. Proces socjalizacji nie zostanie przerwany, mimo świadomości dokonywanego gwałtu i nadużycia. Można się

zastanowić, dlaczego, czy bunt nie jest możliwy? Czy nie można przerwać tego zakłętego kręgu? W wierszu sytuacja jest bezwyjściowa. Wszyscy wolą tę mniej lub bardziej starannie „odgrywaną szopkę”, udawanie, bo rodzice realizują poprzez dziecko swoje marzenia i wyobrażenia, a dla dziecka pragnienie akceptacji jest silniejszą potrzebą niż „bycie sobą”, szczególnie w warunkach, gdy o „byciu sobą” ciągle nie można powiedzieć niczego pewnego ani zagwarantować szansy na sukces realizacji tożsamości, która nie byłaby uwarunkowana społecznymi determinantami (biologiczne determinanty są tu słabiej obecne):

pamiętaj robię to tylko dla ciebie  
wolisz ten teatr nad moje wkurwienie

Poddanie się jest aktem łaski dziecka. Odmowa udziału w tym „teatryku” byłaby klęską procesu wychowawczego rodziców (i szerzej społeczeństwa). Dziecko dojrzewa za cenę własnej (symbolicznej) śmierci (choć czasami wybiera samobójstwo lub jakiś inny rodzaj autodestrukcji rozłożonej na raty), zapomnienia o swoich (pozaspołecznych) pragnieniach i potrzebach. Relacja z rodzicami jest gwałtem i przemocą, którą w opisanym układzie nazywa się „miłością”.

Dziecko wedle założeń dojrzewa w miłości i do miłości, ale uczy się wyłącznie przemocy, gwałtu, wrogości. Trwa w tej ambiwalencji, która spowoduje, że będzie nieustannie egzystować „między fikcją a metodą”, co znaczy między udawaniem a „obiektywną” koniecznością odnalezienia swojego miejsca w społeczeństwie:

zbudujemy wieżę  
u jej szczytu zawisnę jak gumowy pająk  
równoramiennym kołysaniem wyznaczając  
granice między fikcją a metodą  
w którymś z kolejnych ujęć spadnę  
prosto w studzienną wklęsłość twego brzucha

Tego jednego możemy być po lekturze tekstu pewni – tak „kochane” dziecko nie wyrasta na osobę – przemienia się w „przyczajony cień” („zawisa jak pająk”) – który odpłaci i tatusiowi/mamusi, i społeczeństwu tym, czego zostało nauczone. Metafora spadania jak pająk we wklęsłość brzucha ojca/matki poza tym, że niesie konotacje zdecydowanie negatywne, groźne, pokazuje jednocześnie bezradność dziecka. „Gumowy pająk” nie może stanowić „prawdziwego” zagrożenia, „tatuś/mamusia” ujdą cało. Jednocześnie ta metaforyka przynosi konotacje erotyczne, może kojarzyć się z zapładnianiem i niekończącym się procesem prokreacji i wychowywania kolejnych pokoleń według tych samych reguł.

Wiersz jest pesymistyczny, kreuje wizję społecznego dojrzewania jako „odwróconą drogę”. Wejście w świat dorosłych przez płciową deklarację i realizowanie swojej osoby według kulturowego wzorca jest końcem osobowej dojrzałości.

Androgyniczne dziecko jest jednak bezradne wobec wezwań i oczekiwań społecznych. Poddaje się im, bo tylko w ten sposób może funkcjonować w rodzinie i w społeczeństwie, liczyć na akceptację i minimalizować odrzucenie czy nawet wykluczenie. Dorosła osoba, chcąc uchodzić jednocześnie za dojrzałą, skazuje się na życie w schizofrenicznym rozdwojeniu:

a kuku  
gdzie się schowałam  
po cieniu dotrzesz do źródła

Między „prawdą o sobie”, wewnętrznym, ukrytym przed światem „ja” a „prawdą społeczną”, zewnętrznym obrazem „ja” rozciąga się przepaść lęku, strachu, kłamstwa, oporu i poddania. Tak wygląda w „powiększeniu miłość pod patriarchytem”. A z daleka? Z daleka widać tylko „kilka przeoczonych drobiazgów/czyste czysto/musi być czysto”, po to, by „rodzice” z całą mocą wychowawczej satysfakcji mogli powiedzieć do dziewczynki, że „idealnie wpasowałaś się/w wypalone znamie”.

Wydaje się, że poza literaturą krytyczną z kręgu badań feministycznych i genderowych oraz poradnikową, pisaną przez seksuologów, prawie nie ma lektur poświęconych aspektowi płciowego i seksualnego dojrzewania w kontekście wychowania. Przywoływany jako autorytet w kwestiach wychowania Sergiusz Hessen w swej książce *O sprzecznościach i jedności wychowania* nie poświęca temu problemowi nawet jednego akapitu! Z kolei Lech Witkowski, jeżeli już w ogóle pisze o cielesności, to w kontekście „ciała, które jest bramą otwierającą się w bólach na *sacrum* egzystencji” (Witkowski 2007: 133). Cielesność, seksualność w (przyznaję, że pobieżnie przejranej) literaturze pedagogicznej wciąż ma wymiar filozoficznego abstraktu, któremu nie przynależy erotyka, seksualność ani dyskurs, który by mógł młodego człowieka wprowadzać w te wymiary doświadczania człowieczeństwa. Myślę, że to zaniedbanie, któremu trzeba sprostać, tym bardziej, że sama cielesność i seksualność w dzisiejszym dyskursie pedagogicznym to „za mało”. Wiąza się z nią kwestie już nie tylko heteronormatywności, ale jej przekroczenia, o którym coraz więcej wiemy, a z którymi to problemami muszą się *nolens volens* mierzyć rodzice czy wychowawcy.

Żyjemy w świecie coraz wyraźniej domagającym się akceptacji dla swojej różnorodności, prawa dla bycia innym, miejsca dla wartości i zachowań odbiegających od powszechnych norm. Społeczeństwa kultury Zachodu są skłonne uznać (i uznają), że jeżeli są to wartości i zachowania, które nie są nastawione na krzywdzenie siebie czy społeczeństwa, powinny być respektowane. O tym winniśmy uczyć wychowanków, odnajdując przede wszystkim w sobie zgodę na różnorodność (też seksualną) świata.

**Izabela Filipiak** (1992: 257–259)

***powiększenie  
miłość pod patriachatem***

włożyłaś mi rękę do żołądka tatusiu  
przesuwasz między palcami  
kolczastą bransoletkę i gięte pukle peruki  
badanie trwa

sprawdzimy treść uczucia  
czystość kliszy zbieżność rasy i horoskopu  
tym instynktom co rozpuszczone się tłuką  
bez wartości męskiej  
lub żeńskiej wyrazistości formy  
to jest *androgyniczna pierwotnie płciowa*  
bez podziału na role

jak mogę z twą ręką w żołądku tatusiu  
zasklepić się w egzystencji  
ciągle walczę o jestem  
potykam się o twą rękę jak o rozciągnięty drut  
jak na smyczy na twojej ręce prowadzona  
dokład zaciągnęłaś mnie tatusiu

tatusiu błysk twoich piersi  
nie przyprawia mnie już o drżenie brzucha  
to takie normalne jak orgazm wynikający  
z otarcia formy o powierzchnię treści  
jeszcze kilka listów paczka papierosów  
zardzewiała żyletka trzeba sprawdzać dokładnie  
czterdzieści naśmiertnych tabletek piekielko  
antykoncepcji wzruszenie  
ramion psychofizyczne młodości

powolutku trawię twoją rękę tatusiu  
pełna sterylizacja i oto nowy świat  
czysta postać  
wypalona od środka skóra  
szklane paciorki w oczodołach

przetarg nieograniczony  
nieważny rozmiar póki świeża  
i daje się naciągnąć  
jeśli włożyć tam żarówkę ładnie różowieje

znaki na skórze to komputerowy szyfr  
mogą być odtwarzane w najdogodniejszych wariantach  
zużyte części odrastają jak ogon jaszczurki  
części waszym zdaniem zbędne wystarczy uciąć

oto jestem tatusiu  
przyznam idealnie wpasowałaś się  
w wypalone znamię

potrząśnij ręką teraz nogą  
kiwnij głową czy ci wygodnie

cała twoja i twój piękny instrument  
miniaturowa bomba pod czaszką  
precyzyjnie odmierza swoją godzinę

uparcie odtwarzany film  
dwa trzy wyszczekane zdania kilka ujęć  
kilka sklejek replay  
zużyta rolkę przechowujesz pod lewą powieką

czy ci wygodnie w moich uszach zębach i paznokciach  
czy wygodnie ci w moich rękach i nogach  
jeszcze coś się zawieruszyło  
dokonamy selekcji poprzez eliminację  
popelnimy zbiorowe samobójstwo

kamera zanotuje każde poruszenie  
prowadzone wprawną ręką z przezroczystej mgły  
każde tve wyrzuczenie jak nowy układ płodu  
skóra podświetlona milionem halogenów  
łuszczy się i rozsypuje  
z popiołów otrzepuje się największe cudo  
nowy frankenstein a może i feniks

wiem to nie zachłanność tatusiu  
badanie trwa  
strzęp sterylnej oprawki  
forma zaciera się  
w gumowych porach dłoni

jeszcze ułamek trzonowego zęba  
kilka przeoczonych drobiazgów  
czyste czyste

musi być czyste  
twoje usta tatusiu to plastikowa gęba odkurzacza

twoja precyzja dorównuje  
odporności moich szczyrzych splotów  
system wzmacniany po każdym kolejnym  
zamachu na wyrazistość przesłania

oko wyśledzi każde odstępstwo od słowa



stłumione piski szelestu kilku par łapek  
przetrwaliśmy największy kataklizm  
ale jesteście skromni  
przetrawiliśmy się nawzajem teraz  
śmierć czy obłąkanie to tylko zapis stereotypu

czy mnie jeszcze pamiętasz  
czy akceptujesz dążenia rozwojowe  
co sądzisz o twoich powinnościach  
czy zostaniesz ze mną już na zawsze  
jaki jest twój stosunek do militaryzacji  
czy wierzysz w Boga  
a jak tam z niepodległością

należy odpowiadać ściśle według wzoru  
jedno zbędne poruszenie i  
beztroski ogienek w poczuciu swej prawości  
osmala nam wąsy i futerka

oko wyśledzi każde odstępstwo od słowa

dłaczego tatusiu wykrzywisz moje gesty  
zręczną pantomimę pozorowanych uprzedzeń  
wśród nieśmiertelnych odbłasków idei tylko ja  
umieram dla pretekstu docenię to

wcale nie było łatwo  
przyrządzić się strawnie i gustownie zarazem  
nie ugrzęznąć gdzieś w przetyku  
łaskawych dziaduniów apostolskich młodzieńców  
wzorowych strażniczek domowego ogniska  
zwłaszcza tych ostatnich  
u pasa podzwaniają im szczurze ogony

niezręcznie rozmazujesz rysunek makiety  
należy zwalczać nieprawidłowości formy  
by z bezwładnej przestrzeni naga i przezroczysta  
wynurzyć się jak wyzwanie  
przechodzę przez ciebie ile razy zechcę  
w dziecięcym korytarzu strachu  
gdzieś przecież skończysz się tatusiu

może tutaj  
odczytam ślady stopy  
przeszukujesz puste pokoje  
węszysz węszysz nieznośny nałóg  
szczepimy się jak dwie strzykawki  
wyciśnij ze mnie ile potrafisz później  
ja cię zastąpię

a kuku  
gdzie się schowałam  
po cieniu dotrzesz do źródła  
tutaj tryskam czujesz  
ile bogactwa podskórnym mnie draży  
nastąpiło rozdarcie przestrzeni

szukaj szukaj  
zostawiłam za sobą stróżkę dymu

bledniesz zastraszająco spróbuj  
posać się sama zanim nie spadnie napięcie

zbudujemy wieżę  
u jej szczytu zawisnę jak gumowy pająk  
równoramiennym kołysaniem wyznaczając  
granice między fikcją a metodą  
w którymś z kolejnych ujęć spadnę  
prosto w studzienną wklęsłość twego brzucha

zatrzymana w rozpostarciu ramion  
zakoduję się w pamięci oka  
pamiętaj robię to tylko dla ciebie  
wolisz ten teatr nad moje wkurwienie

*Gdynia, 1984*

## **Bibliografia**

Aliti A. (1996) *Dzika kobieta. Powrót do źródeł kobiecej energii i władzy*, tłum. E. Ptaszyńska-Sadowska, Gdynia, Wydawnictwo Uraerus.

Bator J. (2001) *Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza. Filozoficzne dylematy feministek „drugiej fali”*, Gdańsk, słowo/obraz terytoria.

Beauvoir S. de (1972) *Druga płeć. Fakty i mity*, t. 1, tłum. G. Mycielska, Kraków, Wydawnictwo Literackie.

Bielik-Robson A. (1997) *Na drugim brzegu nihilizmu. Filozofia współczesna w poszukiwaniu nowego podmiotu*, Warszawa, Wydawnictwo Instytut Filozofii i Socjologii PAN.

Burgess A. (2006) *Mechaniczna pomarańcza*, tłum. R. Stiller, Warszawa, Wydawnictwo Vis-a-Vis Etiuda.

Culler J. (1998) *Teoria literatury*, tłum. M. Bassaj, Warszawa, Wydawnictwo Prószyński i S-ka.

- Dehnel P. (2006) *Dekonstrukcja – rozumienie – interpretacja. Studia z filozofii współczesnej i nie tylko*, Kraków, Universitas.
- Derrida J. (2012) *Ostrogi. Style Nietzschego*, tłum. B. Banasiak, Gdańsk, słowo/obraz terytoria.
- Dybel P. (2000) *Refleksje wokół diagramu różnicy seksualnej Jacquesa Lacana w: Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, G. Borkowska, L. Sikorska (red.), Warszawa, Wydawnictwo Instytut Badań Literackich PAN.
- Dybel P. (2006) *Zagadka „drugiej płci”. Spory wokół różnicy seksualnej w psychoanalizie i w feminizmie*, Kraków, Universitas.
- Eichelberger W. (1997) *Kobieta bez winy i wstydu*, Warszawa, Wydawnictwo Do.
- Foucault M. (2002) *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970*, tłum. M. Kozłowski, Gdańsk, słowo/obraz terytoria.
- Filipiak I. (1998) *Ballada o dojrzewaniu*, „Kresy”, nr 35, s. 80–81.
- Filipiak I. (1992) *Powiększenie. Miłość pod patriachatem*, „Brulion. Pismo nosem”, nr 19B, s. 257–259.
- Golding W. (1967) *Władca much*, tłum. W. Niepokólczycki, Warszawa, Czytelnik.
- Hessen S. (1997) *O sprzeczności i jedności wychowania. Zagadnienia pedagogiki personalistycznej. Wybór i opracowanie Wincenty Okoń*, Warszawa, Wydawnictwo Żak.
- Huxley A. (2010) *Nowy wspaniały świat*, tłum. B. Baran, Warszawa, Muza.
- Hyży E. (2003) *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*, Kraków, Universitas.
- Iwasiów I. (2004) *Gender dla średnio zaawansowanych*, Warszawa, Wydawnictwo W.A.B.
- Janion M., Chwin S. (red.) (1988) *Dzieci*, t. 1–2, Gdańsk, Wydawnictwo Morskie.
- Kuźma E., Skrendo A., Madejski J. (red.) (2006) *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia*, Kraków, Universitas.
- Łapiński Z. (2009) *Widziane, wyobrażone, pomyślane*, „Teksty Drugie”, nr 1–2, s. 55.
- Łebkowska A. (2006) *Gender*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i terminy*, M. P. Markowski, R. Nycz (red.), Kraków, Universitas.

- Majchrowski Z. (1982) „*Białe małżeństwo*” i *Eros tragiczny* w: *Odmieńcy*, M. Janion, Z. Majchrowski (red.), Gdańsk, Wydawnictwo Morskie.
- Nasiłowska A. (2004) *Tożsamość kobieca w poezji polskiej XX wieku: między androgynicznościami a esencjonalizmem*, „*Teksty Drugie*”, nr 1–2, s. 103–104.
- Okoń W. (1999) *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa, Wydawnictwo Żak.
- Ridley M. (1995) *Czerwona Królowa. Płeć a ewolucja natury ludzkiej*, tłum. J. J. Bujarski, A. Milos, Poznań, Wydawnictwo Rebis, s. 113.
- Schönebeck H. von (1994) *Antypedagogika. Być i wspierać zamiast wychowywać*, tłum. N. Szymańska, Warszawa, Wydawnictwo Jacek Santorski & CO Agencja Wydawnicza.
- Szkudlarek T. (1995) *Dialektyka Innego i postkolonialna tożsamość* w: *Edukacja a tożsamość etniczna. Materiały z konferencji naukowej w Rabce*, M. M. Urlińska (red.), Toruń, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Witkowski L. (1995) *Ambiwalencje tożsamości z pogranicza kulturowego* w: *Edukacja a tożsamość etniczna. Materiały z konferencji naukowej w Rabce*, M. M. Urlińska (red.), Toruń, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, s. 12.
- Witkowski L. (2007) *Edukacja i humanistyka. Nowe (kon)teksty dla nowoczesnych nauczycieli*, Warszawa, Instytut Badań Edukacyjnych.
- Wołoszyn S. (1995) *Pedagogika przymusu czy pedagogika wolności* w: *Pomiędzy wolnościami a przymusem. W poszukiwaniu złotego środka*, J. Grochulska i in. (red.), Kraków, Wydawca: Wojewódzki Ośrodek Metodyczny.
- Žižek S. (2009) *Miłość dworska, czyli kobieta jako Rzecz*, tłum. T. Zarębski w: *Žižek, Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, s. 255–290.